

Szkółka



miedziana

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. — W Niedzielę, dnia 22. Października 1837.

Religia.

Niedziela dwudziesta trzecia po Zielonych
świętkach.

Ewangelia u Mateusza świętego
w rozdziale dziewiątym.

W on czas, gdy mówił Iezus do rzeszy, oto książę iedno przystąpiło i pokłoniło mu się, mówiąc: „Panie, córka moja dopiero skonala; ale pójdź, włoż na nią rękę Twoją, a żyć będzie.“ A wstawszy Iezus, szedł za nim i Uczniowie Iego. A oto niewiasta, która krwawą niemoc przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiwszy z tyłu, dotknęła się kroi szaty Iego, Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty Iego, będę zdrowa. A Iezus obróciwszy się i uyrzawszy ją, rzekł: „„Ufay córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła.““ I uzdrowiona iest niewiasta od onéy godziny. A gdy przyszedł Iezus w dom książęcia, i uyrzał pieszczki i lud zgielk czyniący, rzekł: „„odstapcie! albowiem nieumarła dziewczyna, ale śpi.““ I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedłszy, ujął ją za rękę, i powstała dziewczyna. A rozeszła się ta sława po wszystkiey onéy ziemi.

Wytłumaczenie.

Gdy Pan Iezus iednego razu siedział u stołu w domu, gdzie się wielu znajdowało celników i grzeszników, i tam nauczał faryzeuszów, którzy Mu wyrzucali, że z celnikami i grzesznikami zasiada; iż miłosierdzia chce, a nie ofiary; bo nie przyszedł wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników: przybył do Niego ieden zprzełożonych synagogi miasta Kafarnaum, imieniem Iairus, upadł Mu do nóg i prosząc Go mocno, rzekł: „Córka moja kona. Pójdź, włoż na nią rękę, żeby ozdrowiała i żywa została.“ Pan Iezus poszedł z Iairem, a za nimi szło wiele bardzo ludu. A niewiasta, która miała plynienie krwi lat dwanaście, i wiele już była ucierpiała od wielu lekarzy, i cały swój mająteczek straciła na chorobę, i nic iéy nie pomogło, ale coraz bardziéy iéy się pogorszało, usłyszawszy, że Iezus idzie do Kafarnaum, przyszła z tyłu między ludem i dotknęła się szat Zbawiciela, bo sobie tak mówiła: bylem się tylko dotknęła Iego szaty, to zaraz ozdrowieję. I oto ozdrowiała natychmiast. A poznawszy wnet Iezus w sobie moc, która z Niego wyszła, obróciwszy się do ludu, zapytał się: „kto się dotknął szat moich?“ A

nikt nie wiedział, co się było stało, i Uczniowie sami mówili, że się lud zwyczajnie koło Niego ciśnie. Gdy Zbawiciel stanąwszy, patrzył naokoło, iak gdyby szukał oczyma téy, która się szat lego dotknęła; owa niewiasta, bojąc się i drząc, przyszła i upadła przed Nim, i powiedziała Mu wszystkę prawdę. A On iéy rzekł: „Córko, wiara twoja uzdrowiła cię; idźże w pokoiu, a bądź zdrowa od choroby twoiéy.“ Kiedy Pan Iezus domawiał tych słów, przyszli słudzy owego ksiązęcia synagogi, Iaira, i oznaymili mu, że córka iego już umarła, i że napróżno tradzi Chrystusa. Rozumieli ci słudzy, że chorą mógłby Iezus uzdrowić, ale umarley nie zdola wskrzesić. A Iezus usłyszawszy mowę sług, rzekł do Iaira; „nie bój się; wierz tylko.“ I przybyli w dom, gdzie była owa umarła dziewczynka, a tam już było pełno płaczu i narzekania. Chrystus zaś rzekł: „dla czego płaczecie, dziewczynka nie umarła, ale śpi.“ I śmiali się z niego, bo wiedzieli, że była umarła; a Pan Iezus powiedział to dla tego, aby okazał, że iak łatwo Bogu umarłego przywrócić do życia. Gdy wygnano z domu lud, tedy wziął Pan Iezus oycę i matkę dziewczynki i Uczniów swoich, Piotra, Iakuba i Iana, i wszedł, gdzie owa zmarła dziewczynka leżała, i uiąwszy ją za rękę, rzekł iéy: „panienko! tobie mówię: wstań!“ I natychmiast panienka wstała i chodziła, a miała lat dwanaście. I wszyscy zdumieli się nad tém, co się stało. — Tak nam, kochani bracia, święty Marek, Ewanielista te cuda dzisiejszhey Ewanielii obszernihey opowiada. My czytając ie sobie dzisiay, zastanówmy się szczególnihey nad tém wielkim zaufaniem, iakie pokładali w Iezusie

Chrystusie i ów ksiązę synagogi i owa niewiasta. Używali oni różnych środków, iakie im na chorobę znaiący się ludzie podawali, i owa niewiasta cały swój dobytek straciła na lekarstwa; ale tu środki naturalne nie pomagały. Cóż im więc czynić pozostało? oto teraz oddać się na wolę Boga, Iemu zaufać, od Niego czekać pociechy. I nie zawiedli się w swoiém zaufaniu! niewieście krwi płynienie ustało, a dziewczynka ożyła. Uczmy się ztąd, mili Bracia, iak sobie i my postępować mamy w chorobach i różnych nieszczęściach. Zachorucie które z nas, nie żądajmy od Boga, aby zaraz nad nami cud uczynił, i bez wszystkiego nas uzdrowił; nie. Są ludzie, co się znaią na chorobach i na ich leczeniu; są lekarze; ich więc zaciągniemy rady. Bo iezeli gardzimy naturalnemi środkami i tylko domagamy się cudownego uleczenia, to kusimy wszechmocność boską, gdyż Chrystus wyraźnie powiada: „nie będziesz kusił Pana Boga twoiego“; t. i.: nie będziesz zuchwale żądał od Boga cudów, gdzie ich nie trzeba. Nie pomogą nam środki naturalne, to wtedy prośmy gorąco Boga, aby nas wszechmocną ręką swoją podźwignął z niedoli, a prośmy z mocném zaufaniem, a On nas wysłucha; bo mówi do nas przez Proroka Izaiasza: „choćby matka zapomniała o dziecieniu swoim, wszakże ia nie zapomnę ciebie.“ I sam Zbawiciel nasz powiada: „proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołajcie, a będzie wam otworzono.“ Przy każdhey zaś prośbie naszhey nie zapominajmy o tém, że my względem Boga iesteśmy głupcami dziećmi, które nie wiedzą, co im jest pożyteczne, a co szkodliwe; więc przy każdhey modlitwie naszhey zdawajmy się na wolę Boga: nie moja, ale Two-

ia wola, Boże! niech się stanie.“ Tymczasem przyznać to trzeba, że wielu ieszcze znajduje się takich ludzi, co w swoich nieszczęściach gardzą środkami naturalnymi, i o Bogu nie pamiętają, ale się udają do tak nazwanych mądrych bab, które przez swe gusła, zażegnywania i mrużenia pod nosem, Bóg najsświętszy wie, iakich słów oszukują tylko ludzi. Wyzdrowienie prawda nie ieden; ale któż to pomógł? baba? zażegnywanie? Nie; sama natura sobie dopomogła; a wielu myśli, że to babskie gusła sprawiły. Bóg dopuszcza nie iednym wyzdrowienia, aby mieli czas poznać swoje błędy i ślepotę, że więcej czarom zawierzyli, aniżeli Bogu! i środkiem, iakie Tenże przez rozum ludzki podaje. Ze to iest grzech, to sam Bóg przez Moyżesza powiada, bo zakazuje udawać się do gusła, mówiąc: „Nie skłaniaj się do czarowników, ani się wieszczków o nicniepytajci, abyście się przez nie nie splugawili.“ Strzeżcie się zatem, mili Bracia, zabobonów, gusła i tym podobnych rzeczy; samemu Bogu ufajcie; ale ufając Bogu, nie żądajcie od Niego cudów, lecz we wszystkiem zwołaję Ięgo najsświętszą się zgadzajcie, a ta iest: aby człowiek tam dopiero cudownego pragnął wsparcia od Boga, gdy naturalne, ziemskie środki, nie wystarczają.

Gospodarstwo.

Iakie są naypospolitsze choroby koni? iak ie leczyć i iak im zapobiegać trzeba.

„A gdzież macie drugiego konia, sąsiedzie?“ rzekł Maciey do Krzyżona, gdy iadąc w pole spotkał go orzącego iednym koniem i iednym wołem. „„Adyc mi

zuowu zachorował,““ odpowiedział zmartwiony Krzyżon. „„Mnie iak widzę, to konie ręką nie idą; co kupię, to mi zachoruje, a potem czart zwiecie, Panie odpuść grzechy; bardzo mi oto zolzuie, i nie wiem, iak temu poradzić. Może wy Macieiu wiecie iakie lekarstwo?““ „„Żebym miał wiedzieć, to nie wiem,““ odpowiedział Maciey, „ale dostałem od naszego pana książkę o gospodarstwie do czytania, i iezli się nie myślę, to tam coś i o chorobach koniskich stoi; przyjdźcie tylko iutro popołudniu do mnie, a przeczytamy sobie.““ Nazajutrz, byłoto w niedzielę, zaraz po obiedzie przyszedł Krzyżon do Macieia. Ten wyciął z skrzynki książkę, przez iakiegoś Bloka napisaną, i tak mówić zaczął: „Iuż ia tu wczoraj ieszczę wyszukał o tych koniach; słuchajcie tylko, to wam przeczytam. „Kiedy koń nie ie, oczy ma smutne, „sierć nacierzona, puls febrowy, (to iest „kumotrze, kiedy się palcem cokolwiek „przyciśnie na żyłę koniowi koło przednię łopatki, to się czuie, iak krew „mocno biele); późnię nabrzmiwiają „gruczoly pod szczękami, a niekiedy „tworzą się guzy po rozmaitych częściach ciała; nadto kaszli, przyczem „wyrzuca, lub nie; to iest znakiem, że „koń ma zolzy.“ „„O nu, mój sąsiedzie,““ przerwał Krzyżon, „„toć ia iuż wiem, że mój koń zolzuie; iabym na to chciał wiedzieć lekarstwo.““ „Czekajcie tylko,““ odpowiedział Maciey „o tem teraz będzie. „Konia chorego na „zolzy należy ochraniać, a podczas „zimna, ile możności, ciepło trzymać, „w stajni zdrowy. Dla konia zolzującego naystósowniéysza iest pasza „miękką, rozpuszczającą się i do strawienia łatwą. Naylepszym obrokiem „iust ięczmięń ześróutowany i pszenne

„otręby, ze sieczką zmieszane, a latem „świeża trawa. Woda do poienia nie „ma być zimna, i dla tego stawia się „ią do stayni, ażeby się ocieplila, lub „się téż nieco ciepłéy dolewa. „Kilka garści mąki rzannéy, dobrze ro- „zmaconéy w dwónastu kwartach wody „odbiera iéy zimno i bardzo służy ko- „niowi. Napóy ten można mu ustawi- „cznie dawać i tyle, ile go pić chce. „Skoro gruczoły pod szczękóm bardzo „nabrzmiwiaią, iest to znak, iż się tam „ropa wyrznie. Dla ułatwienia więc „tego, codziennie smaruią się gruczoły „skromem (sadlem) zaięczym lub gę- „sim smalcem, a w braku tego, niesolo- „nym świńskim tłuszczem. Co się ro- „bi dopóty, dopóki wrzód albo gruczoł „nie doyrzeie i nie okaże się na nim „mieysce miękkie którędyby się ropa „puściła. Zmieysca tego zazwyczaj „schodzi sierć; a iezeli iest bardzo „miękkie, co iest znakiem doyrzałości „wrzodu, otwiera się ie końcem noża „ostrego, gdzie skóra nacyńcieysza i „naymiękksza, nietykaiąc mięsa gru- „czołowego. Poczém zaczyna ropa „ciec, co koniowi wielką ulgę sprawia; „odtąd ie lepiéy, a choroba codziennie „się zmniejsza. W otwór wkręcaią

„się pakuły, tłuszczem świńskim i ter- „petyną nasmarowane, ażeby rana do- „póty była otwartą i ropila się, dopóki „gardło nie otęchnie i wrzody nie zni- „kna. Iezeli koń na wiosnę lub latem „zozłuie, naylepszym dla niego lekar- „stwem wewnętrzném iest świeża tra- „wa, albo, co ieszcze lepiéy, gdy go „się na pastwisko wypędzi. Nie trze- „ba iednak dawać zielonéy koniczyny, „gdyż krew zaostrza i konia zbyt roz- „pala. Zimą zaś bardzo posłuży do „zupełnego wyleczenia choroby téy: „marchew, surowe ziemniaki, zwyczaj- „na rzodkiew i chrzan, posiekane i „z sieczką zmieszane. Gdy się konio- „wi po obroku, albo z obrokiem rzod- „kiew daie, wystarczy iéy na dzień „dwa do trzech funtów; chcąc mu zaś „chrzanu dodać, bierze się tylko cwierć „funta dziennie, dla więksszey skutecz- „ności. Marchew i ziemniaki naystó- „sowniéy dawać z sieczką, bez wszel- „kiego ziarna. Dziesięć do piętnastu „funtów marchwi lub ziemniaków dzien- „nie, prócz obroku zwyczajnego lub „szrotu, iest nayprzyzwoitszą ilością.

(Dokończenie w następiującym numerze.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. — (Redaktor: X. T. Borowicz.)

